



Wiatr w żagle (dekada trzecia)

Zima '79 zaskoczyła wszystkich. Ponoć nie było takiej w całym stuleciu. Mały Wojtek wyglądał wówczas przebiśniewów i krogulców, a w tak zwanym międzyczasie, kończył model *Daru Pomorza* w skali mikro. Zastanawiał się jeszcze, czy zamknąć go na wieczność w słoiku, czy pozwolić wypłynąć na szerokie wody, skutej jeszcze lodem Dzierżęcinki... I tak przyszła wiosna.

Zima stulecia przypadła na trzecią dekadę (lata 1971 – 1981) funkcjonowania Młodzieżowego Domu Kultury w Koszalinie. Były to oczywiście czasy, gdy zima – inaczej, niż jest to dziś – nie była niczym *rara avis*, wypatrywana na odległym niebie syberyjskich frontów. Każdy dzieciak po szkole pobijał rekordy prędkości na sankach, pobliskie sadzawki zamieniały się w hokejowe lodowiska, a po Górze Chełmskiej mknęli między drzewami narciarze na biegówkach. Tak wyglądał też dzień Wojtka, ale poza tym, uczęszczał również na zajęcia do koszalińskiego MDK-u. Pewnie i Ty, gdy sięgasz, drogi Czytelniku, pamięcią w te lata, przypominasz sobie place zabaw wypełnione donośnym śmiechem milusińskich. Był to przecież czas wyżu demograficznego, do którego rzeczywistości należało przygotować pole działania. Młodzież i dzieci – jakkolwiek o nieograniczonej wyobraźni – potrzebowały swego miejsca w mieście. I tak na wysokości zadania stanął Młodzieżowy Dom Kultury, którego – pozostając w nomenklaturze marynistycznej – kapitanem był wówczas dyrektor Marian Mól. To dzięki Jego staraniom, nawiązano wtedy współpracę z wieloma innymi placówkami w mieście i poza nim. W koszalińskich szkołach założono filie MDK-u, tak by młodzież mogła realizować swe zainteresowania bezpośrednio po lekcjach, choć oczywiście działały też pracownie w budynku przy ulicy Grottgera 4. Rozwijała się także współpraca międzynarodowa, np. rozpoczęto wspólne działania i wizyty z Domem Pioniera w Wismarze w Niemczech. Wszystko to sprawiło, że w tej trzeciej dekadzie naszego istnienia na mapie Koszalina, liczba podopiecznych, uczęszczających na zajęcia MDK-u przekroczyła 1700 osób! Liczebność zaś przełożyła się na sukcesy. Zwycięstwa na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej świętowali nasi wokaliści, tancerki i muzycy. Powstawały nowe sekcje, jak choćby ta, do której uczęszczał Wojtek, tj. sekcja modelarska, której dziś Pałac Młodzieży nie posiada. Może czas ją wskrzesić? Wojtek by na to z pewnością przystał! Ale dalej nie wiedział, co zrobić ze swoim modelem.

Przyszedł w końcu dzień, gdy ostatnie śniegi wsiąkły leniwie w udekorowaną już zielenią traw ziemię. Wojtek podjął jedyną słuszną decyzję. Wetknął jeszcze, przepiętny dumą, polską flagę w bocianie gniazdo modelu i ruszył nad Dzierżęcinkę. Bo – jak sam doszedł do wniosku – marzeń nie można postawić na półce. Należy dać im szansę popłynąć, hen, daleko, przed siebie. Tylko w ten sposób mają szansę się spełnić.